Nr. 9. Kraków, Sobota 9 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

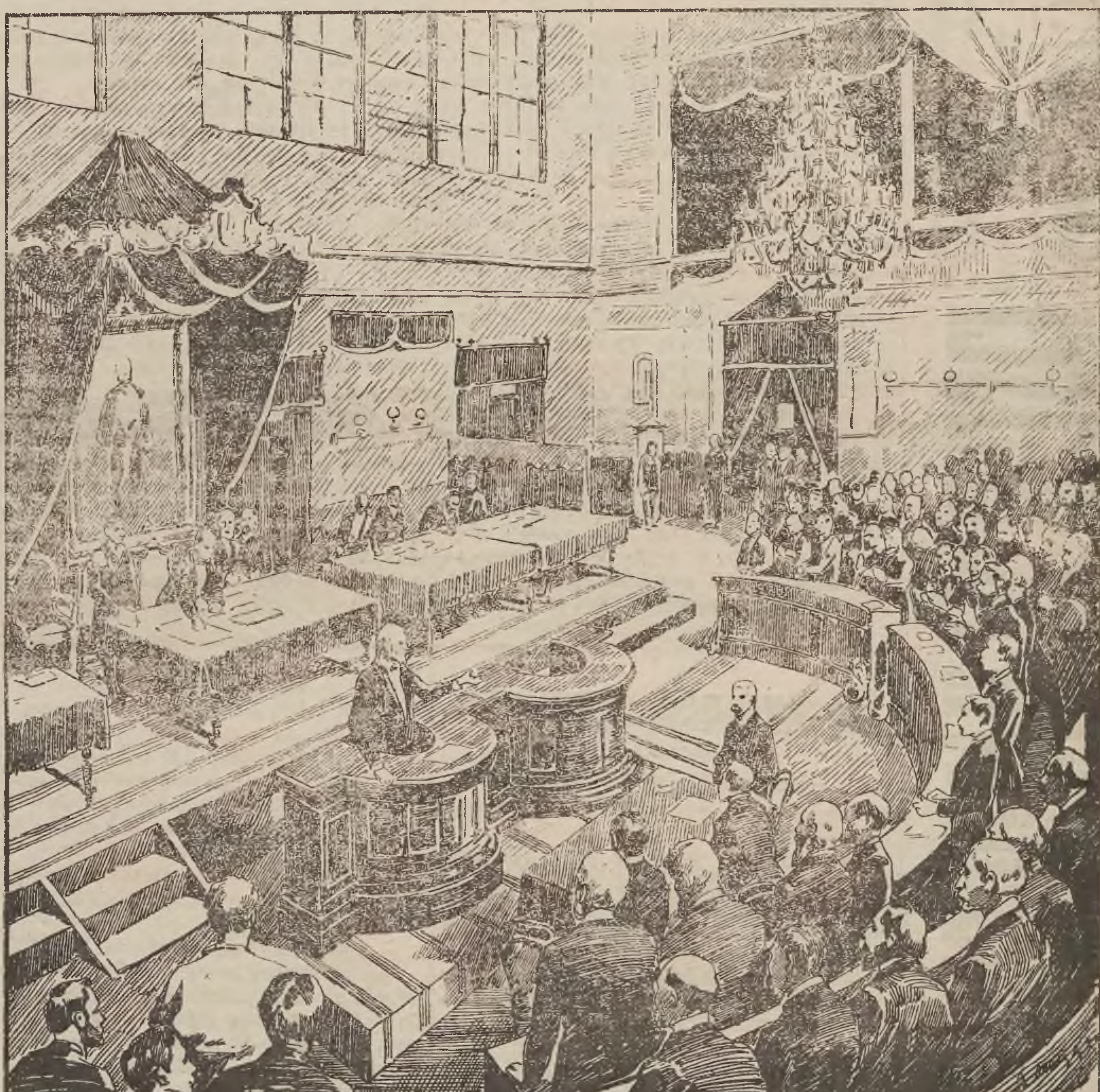
W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy **Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopeasa i A. Salomonowej.**

Wychodzi **codziennie** o godz. 12 w południe.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Milanowicz przemawia w skupczynie.

Znana mowa serbskiego ministra spraw zagranicznych Milowanowicza wywołała w stosunkach dyplomatycznych z Austro-Węgrami poważne naprężenie, które dzisiaj już znacznie osłabło, gdyż Milowanowicz uznał za stosowne przeprosić Austrję za niesłuszne ataki, pod adresem monarchji wymierzone.

Obrazek nasz przedstawia wnętrze serbskiej izby posłów z Milowanowiczem na trybunie. Na ławach poselskich widać w komplecie zebranych deputowanych. przysłuchujących się z zainteresowaniem mowie ministra.

Czy potrzebna?

Na jutro zapowiedziano we Lwowie założycielskie zgromadzenie nowej organizycji, która chce być ogólno-narodową i pozapartyjną — na czasie więc jest słów parę pomówić na temat: czy potrzebna ona teraz w obecnych stosunkach i czy wogóle potrzebna?

„Polska Liga Narodowa“, która ma się jutro ukonstytuować, pojmuje swoje zadanie, jako „skupienie wszystkich Polaków i Polek, bez różnicy przekonań i wyznania, poczuwających się do obowiązku służenia narodowi swemu, do wytrwałej pracy organicznej około podniesienia kultury, dobrobytu i dzielności narodu“.

Myśl niezawodnie piękna i cel wielki — ale mierzyć go trzeba doświadczeniem, przez społeczeństwo nasze nabytem, faktyczną możnością obracania się w tych ramach statutowych i ich przestrzegania, wreszcie potrzebą chwili.

Myśl nie nowa — niejednokrotnie już podnoszona i w czynie próbująca swych sił, ale zawsze dotychczas nieudała. Mieliśmy już cały szereg organizacji, które z takim samym programem szły w społeczeństwo, chwytały nań zwolenników, z wielkim rozmachem i hałasem stawiały pierwsze kroki i — za jakiś czas słychu już o nich nie było. Taki był zawsze dotychczas koniec instytucji, które wszystko chciały, a nie zrobiły nic — za dużo obiecywały.

Za obszerny więc program jest pierwszą przyczyną śmiertelności już w samym zarodku takich instytucji i ta tylko okoliczność, gdyby nawet innych nie było, wypływa na olbrzymie rozstrzelanie się agend, zobowiązuje do nadmiernych rzeczy, a których ani połowy się nie wypełni, bo jest to wprost fizycznie niemożliwem.

Prawdziwą chorobą takich ogólno-narodowych instytucji jest stawianie się ponad wszystkich i wszystko i uzurpowanie sobie jakiejś jakby opiekuńczej, nadzorczej władzy nietylko nad istniejącemi już towarzystwami, ale nad całym narodem. Pociąga to za sobą nieodwołalnie wszelkiego rodzaju pretensje do tego narodu, jeśli tego samozwańczego jej zwierzchnictwa nie zechce uznać, jeśli zleceniom jej się nie poddaje, ba — nawet ośmieli się krytykować.

W organizm nasz w ostatnich czasach wprowadzono te niezdrowe składniki, że nawykło już wielu do wyklinania tych wszystkich oporniejszych, co nie pójdą bezkrytycznie na lep frazesów. Tak łatwo jest przecie okrzyknąć kogoś nienarodowym, kto na takie pojęcie powinności narodowych nie godzi się, jak to podaje do wierzenia jakaś patentowana narodowa organizacja, której się wydaje, że ma manopol na patrjotyzm.

Hałaśliwa pod tym względem, frazesowiczowska zawodowa demokracja pierwsza tego rodzaju katalogowanie ludzi w życie nasze publiczne wprowadziła i znieprawiła je tem, przykrawując wielką myśl narodową do ciasnych, niejednokrotnie spaczonych i wykrętnych zasad swojej partyjnej ideologii. Narodowa demokracja zaraziła tem bezkrytyczne szeregi zwolenników pustych frazesów, na których spada cała wina, że w społeczeństwo nasze wprowadzono jątrzący podział na narodowych i nienarodowych, że do tych ostatnich przez długi czas z prawdziwą szkodą dla sprawy polskiej zaliczano i ludowców, jedynie z tego powodu, że nie szli owczym pędem pod strychulec kastowego Koła polskiego z kurjalnego parlamentu, ale mieli o obowiązku solidarności narodowej swoje własne, odmienne od reszty, zdanie.

Zachodzi obawa, że i teraz nie obeszłoby się bez tych niepotrzebnych jątrzeń.

Z owego jakby patronatu narodowi wypływa jeszcze nieunikniona inna konsekwencja: pewien przymus składania t. zw. „dobrowolnego podatku narodowego“. Dobrowolny jest on tyle, że przy złej woli nikt nic z nikogo ściągnąć nie potrafi, „egzekutorów narodowych“ na szczęście jeszcze u nas nie ma, choć historja ruchów młodych zapaleńców zapisała nawet w naszych już czasach „żandarmerję narodową“, skarykaturowaną potwornie w takim np. napadzie na Goetza Okocimskiego przed laty kilkunastu.

Mimo tej jednak dobrowolności istniały zakusy przymusowego naznaczania, wysokości takiego podatku i ściąganie go pod pewną presją moralną. Słynna, aż hałaśliwa organizacja p. Kozłowskiego w Galicji wschodniej, próbowała kilkakrotnie takiego wymiaru wedle przypuszczalnych poborów, próbowała i ściągania swego podatku, ale zamiast skupienia sił narodowych, wprowadzała między nie, rozdział skutkiem tego, że tknęła się najdrażliwszej kwestji zaglądania do cudzych kieszeni i wyciągania z nich pieniędzy, których tyle się przecież u nas daje na cele narodowe.

Niezawodnie, gdyby fakt istnienia jakiegoś uznanego przez wszystkich (a nie narzuconego) podatku narodowego miał wywołać większą obowiązkowość przynależności do instytucji narodowych u tych, którzy dotychczas obojętni na to byli — niezawodnie miałby on wielką zasługę. Ale doświadczenie uczy, że śpiących taki kataster podatkowy nie obudzi, a skończy się tylko na tych, którzy i bez nowej organizacji cele narodowe popierali.

Nasuwa się przytem jeszcze kwestja: czy rzeczywiście jest w społeczeństwie naszem luka, którą wypełni ta nowa właściwie „Liga“? Program jej środków, którymi do urzeczywistnienia swego celu chce dążyć, pozbierał wszystkie możliwe środki z istniejących już instytucji polskich, sam od siebie niczego nowego nie dając.

Wykłady i odezwy, bursy i ochronki, wycieczki do Krakowa, domy ludowe i wszelką inną pracę oświatową robi T. S. L. i różne „Oświaty ludowe“. — Potrzeby religijne ludności polskiej (prawdopodobnie o kresy wschodnie tu chodzi) zaspokajają djecezjalne Komitety budowy kaplic. — Biuro informacyjne dla spraw polskich prowadzi Rada narodowa — obchody narodowe urządza TSL, Sokół, towarzystwa rękodzielnicze i specjalne Komitety, które także zajmują się zwoływaniem wieców — cóż więc właściwie nowego będzie robić „Polityka Ligi Narodowej“?!

Wszystko i nic. We wszystkiem będzie (o ile wogóle będzie...) rozpoczynać robotę, której metody tamte instytucje dawno już wypróbowały. Zamiast potrzebnego tak u nas podziału pracy nastąpi nawał, któremu Liga bezwarunkowo nie podoła. Ale prawda! będzie „popierać“ istniejące już towarzystwa — czem? owym iluzorycznym podatkiem, który lepiej żeby wpłynął wprost do tamtych kas, niż żeby po drodze rozdrabniał się na różne koszta druków, sekretarjatu itp. Ligi.

Ale u nas koniecznie trzeba nowych prezesów, sekcji, hałasu — w wielki bęben tak łatwo uderzać, zapomina się tylko, że wewnątrz bębna jest przeraźliwa pustka!

Jeśli jeszcze dodamy, że i ta instytucja z całą pewnością nie oprze się polityce, a w pierwszej linji zakusom narodowej demokracji, która zechce ją zagarnąć — jak to już z wielu towarzystwami narodowemi zrobiła — i użyje ją za organ agitacyjny dla partyjnych swoich, celów — będziemy mieli niedwuznaczną odpowiedź, czy „Polska Liga Narodowa“ jest potrzebną.

Z polityki światowej.

Obawy Anglji przed najazdem niemieckim.

Jak poważnemi są w Anglji obawy przed najazdem niemieckim, dowodzi tego fakt, że angielski minister wojny Haldane zajmował się przedwczoraj na zgromadzeniu swoich

Skrzypiące trzewiki.

(Z francuskiego).

Po śmierci pana de Manle pozostała młoda wdowa, otoczona szacunkiem i współczuciem wszystkich, którzy ją znali. Nie było to dla nikogo tajemnicą, że życie jej u boku karciarza i rozpustnika, jakim był zmarły mąż, było bardzo nieszczęśliwe; mimo to pielęgnowała go z zadziwiającą troskliwością, a ostatnie tygodnie jego choroby otoczyły jej czoło prawdziwą aureolą świętości, a piękność jej twarzy, przez czuwanie nocne jeszcze bardziej wychudzonej, stawała się wzruszającą.

Dopiero miłości Jakóba Darches udało się wreszcie przywrócić jej wargom czar uśmiechu, który ją był odleciał. Gdy nakoniec oświadczył jej zamiar poślubienia, młoda kobieta utkwiła niepewny wzrok w jego oku, a czując budzącą się w sercu swem tkliwość, z wdzięcznością oświadczenie przyjęła.

Tyle była wycierpiała w pożyciu ze zmarłym mężem, że Jakóbowi wydawało się, jak gdyby się uczyć dopiero musiała, jak można być szczęśliwą. Z pierwszego małżeństwa pozostał jej głęboki smutek i zarazem dziwne rozdrażnienie. Doznawała strachu w nocy, a najmniejszy niespodziewany szelest, skrzypnięcie drzwi, trzeszczenie podłogi, powodowały gwałtowny jej przestrach i przeraźliwy krzyk. Uśmiech jednak, który zaraz potem rozjaśniał jej oblicze, jej dziecinne, kłopotliwe usprawiedliwianie się, że to w istocie takie niemądre, że ona wszakże nic temu nie winna, wynagradzały Jakóba po części za uczucie strachu, jakiego doznawał stale wskutek stanu nerwowego żony. Jej pełna wdzięku bojaźliwość nadawała jej oczom nowego uroku i on kochał coraz silniej tę kobietę, tak delikatną, że najdrobniejsze nic mogło ją złamać; otoczył ją jeszcze troskliwszą, uważniejszą opieką.

Lecz pewnego dnia był świadkiem zdarzenia, które go po raz pierwszy poważnie zatrwożyło. Siedział właśnie obok swej żony w jej pokoju, gdy weszła pokojówka z jakimś sprawunkiem.

Młoda kobieta nagle się zerwała, zbladła na całej twarzy, a zakrywając uszy swe rękami, poczęła krzyczeć:

— Precz! Wynieś się, precz!

Nie rozumiejąc powodu, młoda dziewczyna cofnęła się z wyrazem osłupienia na twarzy. Za każdym krokiem, który uczyniła, skrzypiały jej nowe trzewiki, które z uczuciem pewnej dumy nosiła i każdy krok zwiększał przerażenie na bolesnem obliczu pani. Wreszcie zamknęły się za nią drzwi, a Jakób zapytał się stroskany:

— Co ci jest? Co ci to, Marto? Czy rzeczywiście skrzypienie trzewików może cię tak rozdrażniać?

Zdało się, jak gdyby się budziła ze straszego ucisku. Jej rysy nabierały pełności i jaśniały wnet zwykłym jej, słodkim uśmiechem.

— Nie wiem — odpowiedziała. — Nie wiem.

Potem przytuliła się do ramion małżonka i przyparła pieszczotliwie do jego piersi, z trudnością wyrzucała z ust swoich wyrazy:

— Dziewczyna temu winna! Tylko dziewczyna! Nie chcę jej już nigdy więcej oglądać! Odprawimy ją, nieprawdaż?

Jakób postanowił zawezwać swego lekarza. Lekarz zbadawszy wszystko, potrząsnął głową.

— Na jaką chorobę umarł pan de Manle? — zapytał.

— Zdaje mi się, że na chorobę serca. Dlaczego? Czy pan przypuszcza, że ten niezwykły stan mogą wywołać jakieś szmery czy grozy, przypominające śmierć pierwszego męża? Ależ ona go bynajmniej nie kochała przeciwnie, jakkolwiek z poświęceniem go pielęgnowała i ani na chwilę go opuszczała A poza tem wiem, że śmierć jego była bardzo szybka i łagodna, przyszła niemal niepostrzeżenie...

Jakób urwał, przerażony poważną i tajemniczą miną lekarza.

— Czy pan myślisz o czemś pewnem? — zapytał bardzo rozdrażniony. — O czem pan w tej chwili myślisz?

Lekarz odwrócił wzrok na stronę i starał się żywo zaprzeczyć.

— Ach, nie, mój Boże! Należy wyczekać! Zobaczymy! Kobiety mają zawsze tyle powodów do przeczulenia nerwów, tyle niewytłumaczonych przestrachów. Dla jednych są to pająki, które czują na szyi lub myszy pod spodnicami; dla innych tarcia żelaza po kamieniu, drapanie paznogci na tynkowanych ścianach. Wszakże i my podlegamy podobnym objawom...

Może — wtrącił znowu Jakób — zdarzyło się kiedyś, że pan de Manle miał skrzypiące trzewiki i że ten odgłos nagle jej nasuwa całą przeszłość na pamięć?...

— Być może — przyświadczył lekarz. — Proszę ją dobrze obserwować! A gdyby się to powtórzyło, wówczas...

Szczęśliwy traf jednak czy obawa całej służby przeszkodziła ponownemu takiemu przestrachowi. Powoli i zaczęło się wrażenie to zacierać, zmieszało się z innymi drobniejszymi objawami i zniknęło wśród tysiąca chimer i kaprysów kobiecej wrażliwości.

(Dok. nast.)

wyborców obawami lorda Robertsa co do możliwości wylądowania 200-tysięcznej armji niemieckiej w Anglji. Haldane wskazał na to, że Anglja posiada 32 tysięcy wojska regularnego, które jest lepiej wyćwiczone niż jakakolwiek inna armja, że może w krótkim czasie zmobilizować 4 dywizje, a nadto zarząd wojenny rozporządza wielkimi zapasami broni i wielką liczbą rezerwistów tak, że w razie potrzeby Anglja mogłaby celem wstrzymania inwazji postawić armję przeszło pół miljona ludzi. Wobec tego — powiedział minister wojny — nie ma powodu do zaniepokojenia.

Nowe niepokoje w Persji.

Kozacy szacha zdusili w stolicy Persji przemocą ruch konstytucyjny; nacjonaliści schronili się do gmachów poselstw obcych mocarstw, a w stolicy zatrwożonej zapanował spokój. Ruch rewolucyjny i walka przeciw szachowi przeniosła się poza stolicę w głąb kraju, a jak telegraficzne wiadomości potwierdzają, Tebris, Sziras i inne miasta znajdują się w rękach Sattar-hana, stojącego na czele powstańców.

„Berliner Tageblatt“ podaje wiadomość, że powstanie przeniosło się także do Ispahan, wielkiego miasta handlowego, położonego w centrum kraju. Sytuacja jest poważną. Panuje tam zupełna anarchja. Żołnierze splądrowali karawany i bazary. Gubernator i inni urzędnicy znaleźli schronienie w konsulacie angielskim, wybitni obywatele zaś w kosulacie rosyjskim. Początek niepokojów według telegramu „Times'u“ jest następujący:

Po zbombardowaniu medżilisu zeszłego lata, zamianował szach gubernatorem Ispahana Ikbab-el-Danleha, członka wybitnego kliki dworskiej, i dał mu upoważnienie do energicznego tępienia wszelkiego ruchu niezadowolonych. Gubernator wkroczył pod koniec lipca na czele dwóch pułków do Ispahana, pozwalając wojsku po drodze plądrować i rabować. Im więcej lud się oburzał, tem dalej szły szykany gubernatora, aż doszło do tego, że kapłani niedawno poczęli wygłaszać kazania w duchu konstytucyjnym i wzywać ludność do niepłacenia szachowi podatków. Zamknięto bazary, a lud zwrócił się do konsulatu angielskiego z prośbą o opiekę. W ubiegły piątek przyszło ostatecznie do orężnej walki, którą rozpoczęło bombardowanie przez wojska rządowe meczetu, w którym schronił się lud. Część wojska przeszła na stronę ludu, wobec czego gubernator musiał się schronić do konsulatu angielskiego. Pałac gubernatora został zniszczonym, a baszkirzy opanowali miastem. Gubernatorem okrzyknięto syna dowódcy baszkirów, który z większą siłą maszeruje na Ispahan.

Wobec tych wypadków, poseł angielski i rosyjski poczynili u szacha przedstawienia i uczynili rząd perski odpowiedzialnym za bezpieczeństwo konsulatów.

Jeszcze mowa noworoczna Wilhelma II.

Berliński „Reichsanzeiger“ podaje następujące oświadczenie: Dnia 2 stycznia cesarz jak corocznie miał konferencję z jenerałami, którzy przybyli doń z życzeniami noworocznymi. Wywody cesarza na tej konferencji nie były przeznaczone dla publiczności i nie powinny też być przedmiotem publicznej krytyki. Mimo to dostała się o tych wywodach wiadomość do pism. Wobec ataków prasy zagranicznej konstatujemy, że konferencja ta odnosiła się wyłącznie do kwestji wojskowych. Omawiając doświadczenia taktyczne poczynione na ostatnich manewrach, cesarz wskazał na artykuł, który się niedawno pojawił o sposobach prowadzenia wojny nowoczesnej i o działaniu nowoczesnej broni. Myśli polityczne, zawarte w tym artykule, nie wchodziły wcale w zakres wywodów cesarza.

Pierwszy robotnik w senacie francuskim.

Między nowowybranymi senatorami znajduje się robotnik Wiktor Reymoneng, pierwszy robotnik w senacie francuskim. Pracuje w arsenale w Toulon. Jako robotnik zyskał on sobie zaufanie nietylko swych współtowarzyszy ale i przełożonych. Swojego czasu występował on przeciw prowadzeniu propagandy antywojskowej terrorem i niszczeniem materjałów wojennych w arsenale. Liczy on dopiero 50 lat. Należy do partji socjalistycznej.

Polacy w ministerstwie handlu.

Wiedeń, 8 stycznia.

(*B*) Z czasów kiedy kraje i narody Austrji były niepodzielnym łupem Niemców, zachowało się po dzień dzisiejszy prawidło, iż centralne urzędy monarchji dostępne są niemal wyłącznie dla Niemców. Nie pomogło papierowe równouprawnienie konstytucyjne, ani przygodne żale i reklamacje. Narodowości nie niemieckie, a wszczególności Polacy, są kopciuszkami dla rządu.

Poniżający ten stan rzeczy ujawnił się przed kilku dniami ponownie z racji następującego wypadku:

W sekcji drugiej ministerstwa handlu pełni funkcję radcy ministerjalnego jeden z nielicznych w ministerstwie tem Polaków. Urzędnik ten jest właściwie radcą sekcyjnym, to znaczy ma rangę VI, a posiada tylko tytuł i charakter radcy ministerjalnego.

Otóż, kiedy w ostatnim czasie zawakowały na etacie ministerstwa handlu pobory urzędnika rangi V, kolej na posunięcie się do tej rangi przypadła na wspomnianego radcę sekcyjnego. Był najstarszym radcą sekcyjnym, miał już tytuł i charakter radcy ministerjalnego, a przytem chwalił się jedną z najlepszych kwalifikacji między konceptowymi urzędnikami ministerstwa. Wszystko przemawiało za tem, iż jemu się dostaną opróżnione pobory rangi piątej.

Lecz stało się inaczej. Uprawnionego kandydata posunięto, a posada dostała się w udział Niemcowi, średnich kwalifikacji i młodszemu stopniem służbowym.

Jest to jeden z licznych przykładów systematycznego pomijania i krzywdzenia tych Polaków, którym udało się osiągnąć stanowiska w urzędach centralnych. Jeśli nareszcie ten lub ów znajdzie się na etacie ministerjalnym, to szczególnym chyba okolicznościom zawdzięczać musi awans prawidłowy.

Ministerstwo handlu uważa się w ogóle za twierdzę niedostępną szerszemu wpływowi polskiemu. Fakt ten udowodniają następujące dane:

W biurze prezydjalnem urzęduje trzech Niemców, dwóch Czechów. Polaka niema żadnego.

Sekcja I, obejmująca sprawy przemysłu fabrycznego, składa się z 14 urzędników konceptowych. W tej liczbie 9 Niemców, 3 Czechów, 2 Polaków, z których jeden zajmuje rangę VII, drugi jest komisarzem powiatowym, do służby w ministerstwie przydzielonym.

Sekcja II. dla spraw przemysłu rękodzielniczego, składa się z 7 Niemców, 5 Czechów, 3 Polaków. Z tych ostatnich jeden jest w randze VI. z tytułem i charakterem urzędnika rangi V. (właśnie ów, powyżej wspomniany urzędnik), drugi ma rangę VII., trzeci jest radcą dworu, przydzielonym do służby.

Sekcja III. kierująca sprawami pocztowemi, rozpada się na 13 departamentów. Na czele 9-ciu departamentów stoją Niemcy, czteroma zawiadują Czesi. Sekcja ta, jedna z największych we wszystkich ministerstwach ma tylko 17 urzędników konceptowych na własnym etacie ministerjalnym, reszta, 37, są do służby przydzieleni. W całym tym pocecie 54 urzędników, jest także dwóch Polaków, do służby przydzielonych w stopniu radców pocztowych. Można sobie wyobrazić, jak sprawy pocztowe kraju, stanowiącego jedną czwartą część Cislitawji, są traktowane, skoro pieczę nad niemi powierzoną ma dwóch Polaków. Gdyby byli herkulesami umysłowymi i fizycznymi, wszystkim obowiązkom podołać nie potrafią. W całej sekcji, prócz tych dwóch Polaków, siedmiu Czechów i jednego Włocha, resztę stanowisk na 54 urzędników zajmują Niemcy.

Sekcja IV., handlowo-polityczna, składa się z 36 urzędników od IX. do IV. rangi; z tego 33 Niemców, dwóch Czechów i jeden Włoch, Polaka niema żadnego.

Sekcja V. (konsulaty, żegluga morska i rzeczna) ma 15 urzędników. Jeden Włoch, 14 Niemców, Polaka niema żadnego.

W sześciu sekcjach ministerstwa handlu, na 92 urzędników konceptowych łącznie, przypada 73 Niemców, 12 Czechów, dwóch Włochów, a zaledwie pięciu Polaków!

Każdy przyzna, że są to stosunki wprost horendalne. Jest to oburzające lekceważenie kraju naszego, że same tylko cyfry powyższe uprawniałyby reprezentację polską we Wiedniu do energicznego postawienia kwestji.

Raz przecież należałoby określić postulaty w tej mierze wedle jakiegoś klucza sprawiedliwego i dążyć ze systematyczną konsekwencją do obsadzenia odpowiedniej ilości posad we wszystkich ministerstwach. A równocześnie baczyć, aby te nieliczne jednostki, które są przydzielone do służby w ministerstwach przyjęte zostały na etat ministerjalny, zaś urzędnicy, będący już na tym etacie, nie doznawali krzywdzącego pomijania w awansach.

Od dziś „Gazeta Powszechna“ wychodzić będzie stale

o godz. 12 w południe

codziennie z wyjątkiem niedziel — natomiast do numeru sobotniego dołączany będzie co tygodnia dodatek niedzielny, poświęcony literaturze, sztuce i t. d.

Czytelnicy krakowscy będą mogli natychmiast o godzinie 12 w południe nabywać nasze pismo, we wszystkich biurach dzienników i trafikach w całem mieście, a prenumeratorom odniesione będzie do domów w przeciągu godziny.

Czytelnicy i prenumeratorzy z prowincji w bliższych miastach, przy głównych linjach kolejowych nabywać będą mogli »Gazetę« w trafikach **jeszcze tego samego dnia** wieczorem, ekspedycję jej bowiem zarządzamy najbliższymi pociągami pospiesznymi. Do dalszych miejscowości, nawet najdalszych w kraju i sąsiednich prowincjach, »Gazeta« dojdzie nazajutrz rano.

Dla kwartalnych prenumeratorów, Wydawnictwo nasze przygotowuje poważną niespodziankę, dającą duże korzyści, bez najmniejszej blagi — szczegóły ogłosimy za tydzień.

Czytelnictwo wiejskie.

IV.

Wszystkie nasze wywody poprzednie o typie najwłaściwszej gazetki ludowej wskazują na to, że warunkom tym odpowiada obecnie i od długiego już szeregu lat, znany w kraju i poza jego granicami, zabierany przez chłopów ze sobą na Saksy i do Francji, posyłany tysiącami całymi za morze — „Przyjaciel Ludu“.

Co wpłynęło na tak wielkie jego rozpowszechnienie? Niezawodnie nic innego, jak tylko to, że chłopu z nim było dobrze, swojsko, że obaj do siebie przystawali, interesy swoje rozumieli, że gazetka odzwierciadlała całą dolę chłopską i podawała rady i otuchę a brała za to z duszy chłopskiej miłość, wdzięczność i przywiązanie ludu. Prawdziwy dobry przyjaciel.

Kto raz w niej zasmakował, nie odrzekał się jej tak łatwo, a obrażał się śmiertelnie na Administrację, jeśli odważyła się wstrzymać mu gazetkę, gdy dłuższy czas z prenumeratą zalegał — zaraz szedł z prośbami o zwłokę i z wypominaniem, jak można było posądzić go o jakiekolwiek zobojętnienie lub odstępstwo, to przecież tylko zwykłe kiepskie czasy były przyczyną niepłacenia.

I wpłynęło także pod pewnym względem na wyrobienie obowiązkowości u włościan i punktualności. Obecnie jest taki stan rzeczy, że bardzo znaczna część prenumeratorów „Przyjaciela“ z wielką ścisłością przestrzega terminu i regularnie co kwartału niesie swoją koronę do kasy tego chłopskiego pisma. Każdy taki czuje, że ta jedna korona to cegieł-

ka w gmachu dźwigania się ludu, że to na broń idzie bezkrwawą i na walkę polityczną o jego prawa. I nie ociąga się przed tym ze swej strony podatkiem, bo wie za co daje — to też prawie zniknął już dziś z widowni wsi naszej typ chłopa, który dawnymi czasy szedł tylko na darmochę, brał wszystko, co mu dawano, ale też nie cenił tego tak, jak teraz ceni rzecz, za którą krwawym swym groszem zapłacił.

„Przyjaciel Ludu“ ma dziś dla chłopa dużą wartość, zaspokajając niemal bez zarzutu wszelkie potrzeby życia wiejskiego. To, co on niesie na swoich kartach, zależne jest od chwili, której przedewszystkiem służy. Gdy w kraju wre walka, to i w niem „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy“... nie czas na jakiekolwiek poważne, głębsze artykuły, rozszerzające widnokręgi myślowe jego czytelników. Trzeba życie chwytać na gorącym uczynku i dawać to, co parzy, nie co ziębi. Nie wolno obniżać temperatury nastroju, bo w połowie drogi rzecz się podetnie, a wraz z nią osłabnie i zaufanie do gazetki. Wie o tem „Przyjaciel“ i z doświadczenia swego życiowego korzysta umiejętnie, zawsze płynąc z falą ludową, a nie przeciw fali. W okresie agitacji za jakimś postulatem — wypukła on się w gazetce szczegółowem omawianiem przedmiotu i obszernemi sprawozdaniami z różnych stron kraju ze zgromadzeń. W okresie przedwyborczym teoretyczne wywody idą na wymianę z osobami, które w sobie jednoczą program i taktykę, uznaną w danej chwili za najlepszą. A jednej i w drugiej chwili, gdy to coś niezwykłego, żywiołowego niemal ogarnia wszystkie dusze i mózgi — „Przyjaciel“ usuwa na bok, coby tam jeszcze miał w swojej tece z rzeczy dalszych, fachowych, drobnostkowych, bo tego chwila ona nie strawi należycie i pożytku nie będzie żadnego.

Dopiero gdy spokój powróci, rozpoczyna jakby od nowa „Przyjaciel“ swoją misję cywilizacyjną. Artykuły z rozmaitych dziedzin życia publicznego i polityka, kwestje społeczne i ekonomiczne — sprawy natury ogólno krajowej i drobiazgi z powiatu, a nawet miejscowe — piśmiennictwo ludowe, fachowe poradniki, roztrząsania etyczne, wszystko to mówi z kart „Przyjaciela“, a mówi po prostu, od serca, bo przeważnie usty chłopskich pisarzy.

I w tem jest jedna z wielkich zasług tej gazetki, że wyrobiła sobie cały długi szereg chłopów od pługa, którzy nie mniej sprawniej wodzą piórem po papierze, a myśli, tam przez nich poruszane, zadziwiają wszystkich jasnością swoją, śmiałością sądu, bystremi spostrzeżeniami krytycznemi.

Ci wszyscy z ludu, których imiona związane są z ruchem ludowym ostatniego lat dziesiątka, przeszli przez „Przyjaciela“ i tam swój chrzest pisarski i polityczny odbyli. Najidealniejsza wśród nich postać: samouk-chłop-literat, Jakób Bojko, na łamach jego pierwszych sił swoich próbował, a dziś we wdzięcznem uznaniu serdecznych stosunków, jakie go z tem pismem łączą, obejmuje redakcję „Przyjaciela“, bezpośrednio już przemawiając przezeń do braci swojej ludowej.

W ostatnich tygodniach, dotychczasowa redakcja tego pisma przeprowadziła rzecz interesującą: wydała kalendarz dla swoich prenumeratorów, na który składają się artykuły i wiersze, wyłącznie tylko ludowców, a wśród nich przeważną większość stanowią chłopi, którzy sami dobierali sobie tematy, co mają napisać. Zestawienie tego dało taką wszechstronność zagadnień życia publicznego, że wprost doniosłym dla historji kultury wsi polskiej jest ten fakt.

O „Przyjacielu“ samym dużoby jeszcze można powiedzieć dodatniego, jak pomaga w niejednem, doli chłopskiej radą i czynem, ale poznać go dokładnie można tylko z szeregu numerów; żadne sprawozdanie nie wystarczy. Jak bardzo jest poczytnym, niech świadczy niebywała wprost w czytelnictwie galicyjskiem liczba jego prenumeratorów — 17 tysięcy a z pewnością 10 razy tyle czytelników, między nim, a najwięcej po „Przyjacielu“ rozchodzącej się w kraju „Prawdzie“ klerykalnej, jest miejsce kilku tysięcy, akurat na drugą taką „Prawdę“ — inne pisma mniejsze, ale za to polityczne krzykliwe, zaledwie do jego czwartej części w liczbie prenumeratorów sięgają.

W pierwszych latach istnienia „Przyjaciela“, niespożyte usługi oddała mu śp. Marja Wysłouchowa, której imię w ruchu ludowym ma pamięć wiekuistą. Właściwy założyciel „Przyjaciela“ p. Bolesław Wysłouch, zajęty redakcją „Kurjera lwowskiego“, nie mógł dalej go prowadzić i przed sześciu laty złożył go w ręce długoletniego współpracownika tych obu pism, posła Stapińskiego, który wlał w gazetkę cały swój zapał dla sprawy ludowej i nową energię — od tego też czasu i od przeniesienia pisma do Krakowa, datuje się ten wielki rozwój „Przyjaciela“, który zwycięzko opiera się wszelkim zakusom przeciwników, i on wiernym ludowi, a lud jemu pozostaje. *— w — cz.*

Wykłady dla obieżysasów.

Z kółka rolniczego we wsi Handzlówce w powiecie łańcuckim wyszła inicjatywa, aby młodzież, wychodzącą w świat za zarobkiem, zwłaszcza zmuszoną szukać zajęcia w Prusach, zebrać w zimowe wieczory na wykłady, specjalnie dla nich urządzić się mające, celem uświadomienia ich o naszych obowiązkach narodowych i zgubnej dla nas Polaków polityce pruskiej, a przytem dać im jasny pogląd na nasze stanowisko narodowe wobec wrogich występów naszych wrogów.

Wykłady te zapowiedział ks. proboszcz z ambony. Pierwsze zebranie odbyło się w niedzielę po świętach Bożego Narodzenia, na którem dokonano spisu, mających chęć brać udział w wykładach, a następnie zabrano się z całym zapałem do pożytecznej, a da Bóg i skutecznej pracy. Ks. proboszcz w zagajeniu wyłuszczył cel zebrania, zachęcając do licznego uczęszczania, poczem miejscowy gospodarz Fr. Magryś wykazywał konieczność i potrzebę uczenia się rzemiosł, zachęcając zebraną młodzież do pracy nad podniesieniem naszego kraju.

W następną niedzielę zachęcona młodzież przybyła w znacznie większej ilości, co dało wykładającym bodźca do tem gorliwszej pracy. Na program tego wieczoru złożyły się wykłady o „zdrowiu i hygienie“ włościanina Magrysia i ogólniejszy odczyt podpisanego o polityce pruskiej względem braci naszych w Poznańskiem i o potrzebie kształcenia się, czytania książek i gazet tak w domu jak i na obczyźnie. Dalej omawiano konieczność oszczędności zwłaszcza, by grosz ciężko zapracowany nie wydawano na pruskie wyroby i nie bogacono wrogów, lecz by za zarobiony grosz kupowano krajowe wyroby, przyczyniając się tem samem do jego podniesienia.

Akcją całą kierują wraz z ks. proboszczem również miejscowi gospodarze, najwybitniejsi we wsi działacze, jest więc nadzieja, że praca ich odniesie pożądany rezultat.

Dodać przy tem należy, iż sprawa ta nader ważna znaleźć powinna naśladownictwo w każdej gminie, do czego rękę przyłożyć powinien każdy światły obywatel kraju.

Uświadomiony wychodźca, robotnik pruskiego junkra, znający swoje prawa, będzie dowodem przed naszym wrogiem, że pomimo nędzy, która pędzi nas szukać pracy po za krajem, my biedni i prześladowani ze swojej narodowości rezygnować, mimo wrogich i iście szatańskich zakusów, nie myślimy.

A praca to jedna z najwdzięczniejszych.

Jan Sobek.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Królewskim dekretem został nad okręgiem Messyny zawieszony stan oblężenia. Jenerał Mazza doniósł prezydentowi ministrów, że w Reggio pieniądze i dokumenty instytucji państwowych są nienaruszone. Połączenie kolejowe między Reggio a Neapolem będzie w ciągu 3 dni przywrócone.

Ekspedycja wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego, przybyła wczoraj do Katanji z 3 kuchniami polowemi i 2 wozami środków żywności. Kuchnie te mogą codziennie dostarczyć jedzenia 24.000 osób. Ekspedycja otrzymuje codziennie wielkie masy środków żywności z Tryestu i Fiumy.

Król grecki ofiarował dla ofiar katastrofy 10.000 drachm. Węgierskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża przeznaczyło 10.000 koron.

Parlament włoski wobec katastrofy.

Wczoraj zebrała się włoska Izba posłów. Sala posiedzeń i galerje były przepełnione. Zjawili się także wszyscy ministrowie. Natychmiast po otwarciu posiedzenia, prezydent wygłosił mowę, którą Izba stojąc wysłuchała.

Mowę przerywał kilkakrotnie p ł a c z p o s z c z e g ó l n y c h p o s ł ó w.

Prezydent wspomniał o strasznej katastrofie, jaka nawiedziła Sycylję i Kalabrję. Przede wszystkiem — wśród ogólnych oklasków — wyraził parze królewskiej podziękowanie, jakoteż marynarzom i żołnierzom włoskim, którzy brali udział w pracy ratunkowej, jakoteż wszystkim innym narodom, które biorą udział w żałobie Włoch. Szczególne oklaski wywołała zapowiedź prezydenta, że Messyna i Reggio znowu zostaną odbudowane. Także prezydent ministrów G i o l i t t i oświadczył wśród żywych oklasków, że Messyna i Reggio zostaną odbudowane i przyłączając się do wywodów prezydenta Izby, przedłożył Izbie projekt ustawy w sprawie zarządzeń na korzyść prowincji dotkniętych katastrofą. Projekt wniesionej ustawy żąda, aby z nadwyżek budżetowych z lat 1907 i 1908, przeznaczyć 30 miljonów na nagłące potrzeby, dalej zaprowadza 5 procentowy dodatek podatkowy na r. 1909 i 1910 na akcję ratunkową. Następnie zawiera szereg dalszych postanowień, potrzebnych z powodu katastrofy, jako to sprawę weryfikacji zabitych, przepisy w sprawie utworzenia nowych sądów i władz administracyjnych, w sprawie poboru rekrutów. Dalej postanawia wybór komisji dla ułożenia przepisów budowlanych dla prowincji dotkniętych katastrofą. Wreszcie przyznaje rodzinom względnie wojskowym, którzy podczas akcji ratunkowej znaleźli śmierć lub stali się niezdolnymi do pracy, emeryturę, podobną, jak w razie wojny.

Po wyborze komisji, posiedzenie zamknięto.

Dodatek niedzielny

do dzisiejszego numeru „Gazety Powszechnej“ zawiera:

„N a w e s e l u“ (ze wsi) przez Ignacego Jazowiaka.

Z pośmiertnych pism Słowackiego: „P r o r o c t w o“.

„G i m n a s t y k a w ś r ó d w ł o ś c i a n“ przez Bartłomieja Wydlądkę — z trzema obrazkami.

Życie krakowskie.

Polska ekspedycja ratunkowa do Włoch.

Wydział krakowskiego Tow. ratunkowego na odbytem wczoraj posiedzeniu zastanawiał się nad kwestją wysłania do Włoch oddziału ratunkowego złożonego mniej więcej z 20 starszych medyków, wyszkolonych w służbie opatrunkowej, do szpitali włoskich, celem pielęgnowania chorych. Rannych, wymagających umiejętnego pielęgnowania lekarskiego, wedle dotychczasowych informacji jest przeszło 30 tysięcy. Wypełniają oni szpitale i na szpitale zamienione budynki licznych instytucji w Rzymie, Neapolu, Palermo, Katanji i w innych miejscowościach. Niepodobna przypuścić, aby Włosi byli w fizycznej możności dostarczyć sił lekarskich do zaopatrywania takiej masy chorych. Pomoc więc ze strony polskiej młodzieży powinnaby sympatyczne znaleźć przyjęcie i byłaby zarówno humanitarnemi jak i narodowemi z naszej strony wskazaną względami. Zanim jednak ekspedycja wyruszy, porozumie się prezes krakowskiego towarzystwa ratunkowego prof. dr. Wicherkiewicz w drodze telegraficznej z ambasadą włoską w Wiedniu i równocześnie zapyta lwowskie tow. ratunkowe, czy w wyprawie tej zechce wziąć udział. Towarzystwo ratunkowe, nie rozporządzając na ten cel funduszami, liczy na wydatną pomoc społeczeństwa polskiego, które nie poskąpi z pewnością szlachetnej i pięknej myśli materjalnego poparcia.

Składki na ofiary włoskie. Kardynał Puzyna rozesłał do wszystkich parafji w kraju pismo, wzywające księży, by w niedzielę 17 stycznia br. zbierali podczas sumy dobrowolne datki na ofiary katastrofy włoskiej.

Muzeum narodowe w Krakowie otrzymało w tych dniach bardzo cenny dar. — Ś. p. Jan Tadeusz ks. Lubomirski zapisał w testamencie Muzeum narodowemu buńczuk zdobyty pod Chocimem. Buńczuk ten zawieszony był niegdyś jako trofeum wojenne w kościele klasztornym (obecnie więziennym) OO. Karmelitów w Wiśniczu, fundowanym przez Lubomirskich, a za zezwoleniem cesarza zwrócony został ś. p. księciu Lubomirskiemu. Pamiątka ta należy do bardzo rzadkich tego rodzaju okazów historycznych.

Obrady u rolników. Na zaproszenie Komitetu Towarzystwa Rolniczego w Krakowie odbyła się onegdaj fachowa ankieta przewodniczących organizacji handlu bydłem w celu ustalenia dalszego programu pracy. Obradom przewodniczył prezes Tow. Roln. hr. Zdzisław Tarnowski, jako goście przybyli szef sekcji w mi-

nisterstwie rolnictwa p. Struszkiewicz, także prezydjum Zarządu Głównego Tow. Kółek rolniczych pp. dr. Bronisław Dulęba i dyr. Arbemater, wreszcie dyrektor patronatu kas Rajffeisena, poseł Stefczyk. O wyniku obrad zdamy sprawę obszernie.

O kradzieży w Bibliotece Jagiellońskiej pisze „Głos Narodu“ następujące nowe szczegóły: Kradzieże drogocennych dzieł w naszej bibliotece uniwersyteckiej nie są wcale niespodzianką dla znających stosunki, panujące w tej największej książnicy polskiej. Dziwić się raczej można, że dotąd nie znalazło się więcej złodziei... Wszakże ukraść książki w tej Bibliotece nie jest wcale rzeczą trudną, o ile znajdzie się sposób dostania się do wnętrza gmachu. Nikt nie mógłby zbadać, czy i ile dzieł ukradziono. Wszakże urzędnik Biblioteki dr. Koneczny wyraził się na wiecu akademickim, że urzędnicy Biblioteki nie wiedzą, co się znajduje w księgozbiorze... Katalog nie jest kompletny, pomieszczenia dla książek niema, urzędników jest za mało. Przy takich stosunkach można kraść z książnicy ile się da, a nikt nie spostrzeże kradzieży. Największa biblioteka polska zdana jest więc dzięki rządowi wyłącznie na uczciwość służących i tych, którzy mogą kraść, nie kradną.

Co do samej osoby Wionczka podajemy, iż brał on żywy udział w życiu młodzieży akademickiej, był nawet czas dłuższy dyrygentem krakowskiego Chóru akademickiego i wszędzie okazywał takt i powagę. Dlatego też wielkie wrażenie zrobiło na młodzieży krakowskiej, wiadomość o jego kradzieży. Kradzieży dopuszczał się od dłuższego czasu, antykwarze nie zwracali jakoś nigdy uwagi na rzadkie pochodzenie kupowanych od niego książek. Obecnie stwierdzono, że jeden z antykwarzy krakowskich kupował stale książki od niego wprost za bezcen.

Z teatru ludowego. Najnowszą sensację, jaką przyniesie teatr ludowy, będzie 5-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“. Do operetki tej sprawiła dyrekcja z ogromnym nakładem nowe dekoracje, oraz sprowadziła niewidziane dotąd w Krakowie huśtawki elektryczne. Największą sensacją będzie oryginalny taniec murzyński w akcie 3-im. W operetce tej wystąpi pan C. Danielewski, oraz weźmie udział cały uzupełniony personel. Z powodu olbrzymich kosztów ceny miejsc będą nieznacznie powiększone. Dziś w sobotę „Wesoły wieczór karnawałowy“. W niedzielę wieczór powtarza teatr ludowy „Szalony pomysł“, 3-aktową krotochwilę ze śpiewami. Niedzielne popołudniowe przedstawiewie wypełni 4-aktowy wodewil p. t. „20.000 nagrody“ z p. Danielewskim w głównej roli.

Wykłady dla młodzieży z obrazkami świetlnymi Staraniem Sekcji odczytowej „Oguiska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 4 popołudniu w sali I. szkoły realnej (Studencka 12), wykłady Teofila Orszulskiego z obrazami świetlnymi: „O Krakowie i jego historyi“. Wstęp za okazaniem biletu całorocznego (cena 20 hal.).

W tym samym dniu i o tej samej z dzinie dla młodszych dzieci opowie p. R. Pniowerówna baśń czarodziejską: „W krainie szczęścia“ — w szkole wydz. im. Mickiewicza (Studencka 13).

Z Eleuterji. W niedzielę 10 b. m. wygłosi p. dr. Włodzimierz Lewicki w nowym lokalu przy ul. Reformackiej l. 3 I p. (naprzeciw kościoła OO. Reformatów) pierwszy w tym sezonie odczyt p. p. „Alkoholizm a zbrodnia“. Po dłuższym letargu, spowodowanym brakiem stosownego na zebrania lokalu, rozpoczyna krakowski oddział tego tak ruchliwego w ciągu ubiegłego sześciolecia Towarzystwa, nowy okres swej pracy i jest niepłonna nadzieja, że nasze społeczeństwo, śladem kultury zachodu i północy przejmie się żywo nową ideą, stanowiącą dziś pierwszy warunek fizycznego i moralnego odrodzenia człowieka. W tej też pozostając nadziei, zaprasza wydział wszystkich pp. członków, oraz interesujących się tą sprawą gości, na niedzielne zebranie, które rozpocznie się o 7 godzinie wieczorem za bezpłatnym wstępem dla wszystkich.

Lekceważenie publiczności na kolejach. Piszą nam z miasta: Jak Zarząd kolei lekceważy i kpi sobie z publiczności, niech posłuży następujący fakt: Wracając dnia 30 grudnia z. r. z Tarnowa w przedziale III. klasy, który według przepisów kolejowych miał pomieścić 23 osoby, jechało ni mniej, ni więcej jak tylko 48 pasażerów, czyli przeszło dwa razy więcej ponad przepisaną liczbę. Wszystkie przejścia między ławkami i korytarze były wprost szczelnie zapchane stojącymi, tak że pomieszczenie jeszcze jednej osoby więcej okazałoby się już fizyczną niemożliwością. Na głośne protesty jadących konduktor wzruszył tylko ramionami, za to pan kontrolor oświadczył: iż „komu się niepodoba, ten niech nie jedzie“. Takie stosunki panują stale na linii lwowskiej, jakkolwiek na tej linji jest ruch największy.

Pożar w Dębnikach. W fabryce wyrobów platerowych Sulikowskiego wybuchł w nocy około 11-tej godzinie pożar. Prawdopodobnie z pieca, w którym wypalają modele, wypadły iskry na drzewo do palenia, a od drzewa zajął się dach. Zawezwana krakowska straż pożarna pod naczelnictwem p. Urody pożar wkrótce ugasiła. Szkoda w fabryce nieznaczna.

„Wierny sługa“. Wysłany przez kupca Stefana Porębskiego Karol Stróżycki z awizem i 120 kor. na kolej celem wykupienia towaru, zostawił wózek przy dworcu kolejowym i zbiegł z pieniędzmi. Policja śledzi za „wiernym“ sługą.

Włamanie. Nieznani złodzieje włamali się wczoraj do mieszkania Amelji Noskowskiej przy ul. Szlak l. 6. Już porozbijali biurka, w których znajdowało się kilkaset koron i cenne biżuterje, gdy przypadkiem nadbiegła stróżka Izdebska i złodzieji spłoszyła. Policja jest już na ich tropie.

Sprzeniewierzenie. Buchalter Bonifacy Harter sprzeniewierzył na szkodę Władysława Zubrzyckiego, fabrykanta waty pod firmą „Higea“ przy ul. Jabłonowskich l. 22. 483 koron. Policja śledzi za Harterem.

Czy banda zorganizowana złodzieji? W kamienicy p. Frenkla prz ul. Dunajewskiego skradziono dwukrotnie części instalacji wodociągowej, przez co narażono go na stratę 4.000 koron. O podobnych kradzieżach, szczególnie zaś klamek mosiężnych z bram domów doniosło wczoraj kilku właścicieli kamienic. Policja dotychczas nie wpadła na trop prawdopodobnie dobrze zorganizowanej szajki złodzieji, ponieważ klamki mosiężne łamią oni i sprzedają w kawałkach.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski: sobota: nowość! „Małgorzatka“ kom. w 3 aktach Lipschnetza i Davis'a.: niedziela: „Betleem Polskie“ przedstawienie popołudniowe „Małgorzatka“ przedstawienie wieczorowe. Poniedziałek: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram. Stan. Wyspiańskiego; Wtorek: „Małgorzatka“, kom. w 3 aktach Davis'a i L. Lipschuetza; Środa: „Ojciec i Syn“, kom. w 3 aktach G. Essmanna (popul.); Czwartek „Małgorzatka“ itd.; Piątek: „Wieczór trzech króli“, kom. w 5 aktach W. Szekspira; Sobota: „Djabeł“, kom. w 3 akt. Fr. Molnara; Niedziela: o godz. 3 popoł. „Betleem polskie“, kom. w 3 akt. L. Rydla (popularne); wieczorem „Djabeł“ i t. d.

Teatr ludowy. Sobota: „Wesoły wieczór karnawałowy“. Niedziela popoł. „20.000 nagrody“; wieczór „Szalony pomysł“. Wtorek: „Pod. gwiazdzistą banderą“.

Telegrafem i telefonem.

Wiedeń Korespondent „Nowoje Wremji“ Berezowski, został ze względów porządku publicznego wydalony z Austrji i wyjechał wczoraj do Neapolu.

Wiedeń. Przy głosowaniu nad nagłością wniosku posła Axmanna w sprawie obowiązującego języka niemieckiego w Dolnej Austrji przyszło do starcia z posłami socjalno-demokratycznymi, którzy głosowali przeciw. Poseł dr Renner (socjalista) zarzucił chrześcijańsko - socjalnym niekonsekwencję, gdy za parę tygodni będą musieli w parlamencie głosować za włoskim uniwersytetem w Wiedniu a obecnie chcą ustawowo tylko język niemiecki uznać za dopuszczalny w szkołach.

Przy głosowaniu nad meritum socjaliści opuścili salę.

Insbruk. Sejm został wczoraj otwarty.

Sejm dolno austrjacki przeciw Czechom.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pos. Axmann postawił wniosek nagły w sprawie ustawodawczego ustanowienia języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich publicznych szkołach Dolnej Austrji. Nagłość i meritum wniosku przyjęto.

Pos. Rienössl wniósł interpelację z powodu grożącej czechizacji (!) Dolnej Austrji, domagając się ustawodawczych zarządzeń przeciw temu. Dalej wniósł interpelację z powodu dostarczania koni Serbji przez duże firmy wiedeńskie drogą przez Rosję. Następnie sejm dokonał wyborów do wydziału krajowego. Między innymi został wybrany członkiem wydziału krajowego były minister Gessmann.

Sejm kraiński.

Lublana. Wczoraj otwarto sejm kraiński. Gdy przed otwarciem posiedzenia prezydent kraju bar. Schwarz wszedł do sali, został powitany przez posłów narodowo-postępowych okrzykami „precz“.

Marszałek Szuklje otworzył następnie posiedzenie i w mowie wspomniał o jubileuszu cesarskim a następnie o strasznej katastrofie we Włoszech południowych i prosił o upoważnienie sejmu do wyrażenia narodowi włoskiemu współczucia.

Po powitaniu nowowybranych posłów z kurji powszechnej, zabrał głos prezydent kraju bar. Schwarz, aby wystosować kilka słów do Izby i do nowowybranych posłów. Wówczas posłowie narodowo-postępowi ponownie wznieśli okrzyk „precz“ a następnie opuścili salę.

Po przemówieniu bar. Schwarza poseł dr Triller zapytywał marszałka, czy nie wiadomo, że rząd krajowy w dniu dzisiejszym skonsygnował oddział żandarmerji w Lublanie i czy uważa takie zarządzenie za zgodne z powagą Sejmu.

Marszałek odpowiedział, że zadaniem jego jest starać się o spokojne obrady w Sejmie, wydawanie zaś innych zarządzeń nie przysługuje mu.

Po przerwaniu posiedzenia, gdy prezydent Schwarz opuszczał salę, ozwały się ponowne, domonstracyjne okrzyki posłów narodowo-postępowych i na galerji, którą marszałek wezwał do spokoju.

Na popołudniowem posiedzeniu demonstracje przeciw Schwarzowi się powtórzyły.

Wczorajsze demonstracje w Sejmie kraińskim przeciw prezydentowi kraju bar. Schwarzowi miały charakter manifestacyjny z powodu znanych zajść w Lublanie. Grupa posłów, otoczywszy prezydenta, wołała: Nie ścierpimy, aby między nami zasiadał morderca! Łajdak! Jego ręce krwią ociekają! Precz z nim!

Ulgi dla ropy galicyjskiej.

Budapeszt. Komisja taryfowa powzięła ważną decyzję, postanawiającą, aby pochodząca z galicyjskich stacji ropa opałowa miała przyznaną jej bonifikację taryfową tylko do końca r. 1909.

Z caratu.

Ekaterynosław. W więzieniu otruło się 2 skazanych na śmierć w sprawie strejku kolejowego, co do której Milukow wniósł protest w Dumie.

Petersburg. Wice-minister spraw wewnętrznych Makarow, został mianowany sekretarzem państwa, Kurłow wice-ministrem, a Kamysański naczelnikiem zarządu więziennego.

Mińsk. Były poseł Rosenbaum za podpisanie odezwy wyborskiej został przez sąd okręgowy pozbawiony na pół roku praw adwokata przysięgłego.

Protest przeciwko karze śmierci.

Petersburg. Literaci, uczestnicy bankietu wydanego ku uczczeniu pisarza Barancewicza, powzięli uchwałę wyrażenia głębokiej wdzięczności posłom opozycyjnym za złożony przez nich w Dumie protest przeciwko karze śmierci.

Zgromadzenie adwokatów przysięgłych uchwaliło wyrazić solidarność z frakcją wolności ludu z powodu jej ostatniego wystąpienia w Dumie.

Milukow otrzymuje mnóstwo depesz i listów podpisanych przez tysiąc osób z wyrażeniem wdzięczności za wystąpienie w sprawie kary śmierci.

Nowa pożyczka rosyjska.

Frankfurt. Donoszą z Paryża, że po długich rokowaniach zawarł rząd rosyjski w konsorcjum francuskiem umowę w sprawie pożyczki $4^1/_2$ procentowej w wysokości 1350 miljonów franków. W pożyczce bierze także udział Holandja. Definitywne podpisanie umowy i objęcie pożyczki nastąpi dopiero w dniach najbliższych w Petersburgu.

Echa wyścigu balonów.

Geestemünde. Okręt rybacki „Orion“ znalazł ubiegłej nocy na morzu północnem trupa porucznika **Förtscha**, który swego czasu zginął przy ubieganiu się o nagrodę Gordona w balonie „Hergesell“.

Mianowania.

Cesarz zamianował prof. VI. gimn. we Lwowie dr. Tadeusza Wiśniowskiego, zwyczajnym profesorem mineralogji i geologji na lwowskiej politechnice.

Pokłosie ludowe.

Sytuacya ludowa. Ostatni numer „Przyjaciela ludu“ podaje na wstępie sprawozdania ze zgromadzeń poselskich, na których poszczególni posłowie omawiali sytuacyę polityczną, tudzież jego taktykę i udział w niej Stronnictwa Ludowego. Wszystkie zgromadzenia uchwalają kierownictwu i posłom P. S. L. votum zaufania. O zgromadzeniu zaś posła Mleczki, który. jak wiadomo wystąpił z klubu ludowego, pisze sprawozdawca, iż „musiało to być coś bajecznego, skoro p. Mleczko wyszedł bohaterem, godnym zaufania i podziękowania, które mu uchwalono“.

W dalszych artykułach zabierają głos w sprawie rozterek w Stronnictwie włościanie z różnych stron kraju, potępiając niezgodę wzniecaną przez kilka jednostek i aprobując postępowanie prezesa posłów swoich.

Wieści z kraju.

Zgromadzenie w Łańcucie odbyte dnia 7 b. m. w sali Rady powiatowej, pod przewodnictwem gospodarza Bieniasza, po wysłuchaniu sprawozdania posła **Stapińskiego** o działalności P. S. L., wyraziło na wniosek posła Żardeckiego zarządowi stronnictwa ludowego votum zaufania, a prezesowi Stapińskiemu podziękowanie za działalność.

Przeciw tej uchwale głosował jedynie p. Ruchała (korespondent „Kurjera lwowskiego“) w asystencji dwóch socjalnych demokratów. Zgromadzenie poleciło klubowi ludowców starać się o upaństwowienie prywatnego gimnazjum w Łańcucie, którego uczniami są w 90 procent synowie okolicznych włościan.

Wydział Poselskiego Koła Polskiego (dawniejsza Rada Narodowa) odbył 8 b. m. posiedzenie konstytutujące. Prezesem wybrano posła Włodzimierza **Kozłowskiego**. Wysuniętą ze strony wszechpolskiej kandydaturę Cieńskiego cofnięto po zbadaniu gruntu. Tymczasowy przewodniczący, dr. Milewski, nie mógł zatrzymać nadal tego stanowiska jako dyrektor Banku krajowego. Wiceprezesami wybrano posłów: Jakóba **Bojkę**, Tomasza **Cieńskiego** i Albina **Rayskiego**. Nadto weszli do Wydziału posłowie: dr. Adam. dr. Bandrowski i dr. Szadkowski. Sekretarzem wybrany został poseł Wasung.

Teatr literacki im. J. Słowackiego Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego „teatr literacki“ rozpoczyna z dniem 16. b. m. podróż artystyczną po Galicyi w celu zaznajomienia publiczności z arcydziełami literatury obcej i naszej. Kierownictwo artystyczne przyjął p. Andrzej Mielewski, art. teatru łódzkiego. Na pierwsze przedstawienie, które zarazem będzie obchodem uroczystym ku czci J. Słowackiego, wybrała dyrekcya dramat w 5. aktach p. t. „Nowa Dejamira“ (Niepoprawni), przeznazając część dochodu z tego przedstawienia na sprowadzenie zwłok genialnego poety do Polski.

Nie wątpimy, że piękny i wzniosły cel oraz wysoki poziom artystyczny, z jakim teatr ten przystępuje do swej działalności, znajdzie poparcie u tych, u których żyją ideały twórcy Beniowskiego, Horsztyńskiego, księdza Marka, niezrównanego mistrza mowy naszej i jej Niezłomnego Księcia.

Na ofiary katastrofy włoskiej. Prezydjum miasta Lwowa przesyła na ręce prezydenta Rzymu 2.000 koron na ofiary trzęsienia ziemi.

W Samborze odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru W. Pelikan, komisarz Dyrekcji skarbu. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy. Pozostawił on żonę i troje dzieci.

Niedbałość zarządu kolejowego w Słotwinie. Druga klasa stacji kolejowej w Słotwinie robi wrażenie jakiejś bóżnicy albo też raczej kasyna żydowskiego. Mnóstwo synów Izraela z metrowymi pejsami i z melancholijnie zwisającym „cycem“ zalega poczekalnie drugiej klasy, choć drugą klasą nie jedzie. Gdyby tak chłop zasiadł tam, to na niejednej stacji wyproszonoby go, bo „kożuch śmierdzi“ — ale swargocący naród wybrany i tu jest uprzywilejowany.

Jj.

W sprawie „Wisły“.

Dyrekcja „Wisły“ Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, prosi nas o zawiadomienie czytelników, że otwarcie jej biur i rozpoczęcie czynności asekuracyjnych uległo zwłoce z powodów od niej niezależnych. Trudności i przeszkody, stawiane „Wiśle“ przez jej przeciwników, musiały wpłynąć na opóźnienie otwarcia biur, co nastąpi między 15 a 20 stycznia b. r. w lokalu przy ul. Reformackiej l. 3. II p.

Ponieważ, wobec nader licznych zgłoszeń, niepodobna każdemu zgłaszającemu się z osobna odpowiedzieć, przeto prosi Dyrekcja „Wisły“ wszystkich zgłaszających się z ubezpieczeniem, aby do czasu otwarcia biura, o ile nie są dotąd gdzieindziej ubezpieczeni, rozwinęli baczną czujność w swoich gospodarstwach, aby nie dopuścić do nieszczęścia. „Wisła“ założona przedewszystkiem w interesie włościan, tej dotąd, niestety, najbardziej upośledzonej warstwy ludności, ma bardzo liczne zgłoszenia i z pośród wielkiej własności, oraz z miast — a postawiwszy sobie za zadanie chętne i szybkie obsłużenie każdego, uczciwą likwidację szkody i tanią administrację, jest pewna, że tymi kierując się zasadami, wyprze z łatwością obce towarzystwa i przyczyni się do wzmożenia dobrobytu Ludu.

Nie wątpimy, że zjednoczone włościaństwo, bez względu na przekonania polityczne, poprze tę jedyną chłopską asekurację, gdzie chłopi będą rządzić i gdzie od nich będzie zależeć wysokość opłat. Tak jak każdy broni własnego mienia przed złodziejem, a ogień jest o wiele gorszy od złodzieja, tak każda gmina winna przestrzegać policji ogniowej i surowo karać tych, którzy jej nie będą przestrzegać, bo im mniej ogni, tem niższa opłata — a im mniejsza opłata, tem bardziej będzie wzrastać dobrobyt chłopski.

„Wisła“ jest i zostanie samoistną zupełnie zupełnie od nikogo niezależną. Wszystkie zatem tendencyjnie rozsiewane wieści, jakoby „Wisła“ była filją tej lub owej instytucji, jakoby ktoś obcy dał fundusze na jej założenie, są obliczone na łatwowierność ludu i na zbałamucenie go, a przedewszystkiem na podcięcie nóg młodej instytucji, która ma na celu uświadomienie ludu, jeszcze w znacznej części nieubezpieczonego i zmuszenie go do oszczędności, bo wydatek kilku koron rocznie na asekurację opłaci się sowicie na wypadek pożaru, który w godzinę potrafi obrócić w perzynę wsie całe i z najbogatszych rolników zrobić nędzarzy.

Wszystkich zatem rozsiewaczy fałszywych wieści należy jako wrogów ludu darzyć pogardą, a nazwiska natrętniejszych podawać Dyrekcji „Wisły“, która winnych pociągnie do odpowiedzialności sądowej.

„Wisła“ została założona dla ludu i dlatego też chce służyć ludowi z całych sił, liczy też na poparcie ludności wiejskiej, która się na swej chłopskiej asekuracji nie zawiedzie.

„Więzień stanu“.

W chwili obecnej — pisze korrespondent gazety „Russkija Wiedomosti“ znajduje się w więzieniu w Czycie, odosobniony od innych „więzień stanu“ Herman Pissrenkow, który już od kilku miesięcy znajduje się pod kluczem. **Jest to 10-letni chłopiec**, uczeń szkoły miejscowej, oskarżony o należenie do partji „federalistów“. Dwa lata temu ten Pisarenkow siedział wraz z matką w oddziele dla kobiet, w charakterze nieletniego dziecka... Matkę w sprawie federalistów skazano na roboty ciężkie i wysłano. Obecnie to dziecko uznane zostało za przestępcę. Mały chłopak nie wytrzymał surowych warunków więziennych, zachorował i został przeniesiony do szpitala, gdzie go również izolowano od innych... Okropne wrażenie sprawia to dziecko, spacerujące po podwórzu więziennem w towarzystwie żołnierzy pod bronią lub idące również z żołnierzami na widzenie się z krewnymi, ten przestępca, którego dotąd jedyną lekturą są bajki Andersena lub 1001 nocy...

Pechowe ubranie.

Walenty, stróż kamienicy, młody człowiek, który zeszłego roku wojsko „odsłużył“, ma nieodwołalny zamiar ożenić się w jak najkrótszym czasie, a to z dwóch przyczyn: Po pierwsze „cni mu się“ samemu w „stancji“ — *alias* komórce bez okna, umieszczonej pod schodami. Po wtóre zdaniem jego jest to nie pięknie dla wysłużonego wojaka i stróża kamienicznego do tego żyć w kawalerskim stanie.

Bo jakże to!...? Czy to święta niedziela i Kajetan korzystając z godzinki wolnego czasu, pójdzie do kościoła, to musi się po prostu przed ludźmi i Bogiem wstydzić, widząc kolegów swoich, siedzących w ławkach z żonami i dzieśmi, a on, jak ta sierota, kryć się musi po kątach kościoła, bo mu to jakoś niejako pchać się między ludzi statecznych. Duma jego cierpiała podwójnie i jako wysłużonego żołnierza i jako stróża domu, a więc człowieka zajmującego w społeczeństwie pewne określone stanowisko. Podobnie było na zgromadzeniach, majówkach etc. Wrzędzie czuł to swoje upośledzenie, to przykre odsuwanie go na drugi plan. Nic dziwnego... Wszak był tylko kawalerem i z żonatymi nie mógł się stawiać na równym poziomie.

Z temi wszystkiemi utrapieniami moralnemi zwierzał mi się nieraz poczciwy Kajetan i po długim dojrzałym namyśle postanowił raz przecie nieszczęściu koniec położyć, tj. ożenić się!... Postanowił uderzyć w konkury do pierwszej lepszej porządnej dziewczyny w kamienicy. Pierwszym jednak warunkiem powodzenia na tem polu była zdaniem Kajetana — porządna garderoba. Oczywiście: czarny surdut, biała kamizelka i inekspirmable w kratkę. W ten rynsztunek bojowy postanowił zaopatrzyć się w najbliższą niedzielę na Kazimierzu, mnie zaś poprosił ze sobą jako rzeczoznawcę i doradcę.

Jesteśmy oznaczonego dnia w ciemnej norze żydowskiej, przepełnionej wonią stęchlizny, zniszczonych sukni i kurzu tamującego oddech. Na ladzie, stołkach, stołach i szaragach pełno rozmaitych części męzkiej starej garderoby, do której mojemu Kajetanowi śmieją się oczy i ręce trzęsą. Zaaferowanie jego nie uszło uwagi „kupca“.

Ja panu dam taki kawałek „anglika“, co jeden hrabia mój znajomy sprzedał mi za drogie pieniądze!

To mówiąc, wkłada kupiec na Kajetana jakąś wytartą surducinę, ciasną i krutką, jakby z młodszego brata.

— A co? — woła z tryumfem, — fajny kawałek garderoby! Niech się pan zapyta swego kolegi! — przytakuje zachęcająco pani kupcowa.

Chciałem protestować, ale żyd mnie zahuczał, żydówka zbeształa, a i sam Kajetan czuł się tak szczęśliwym w nowem „przyobleczeniu“, że i ja dałem za wygrane i z wystrojonym stróżem, który drogo zapłacił za stare łachy opuściłem sklep żydowski.

— Po drodze zwierzył mi się Kajetan w sekrecie, że teraz, skoro ma przyzwoity „przyodziewek“ — to już wie o pewnej „swarnej“ dziewczynie, pokojówce z I. piętra, do której nie zwlekając, dziś jeszcze postanowił uderzyć.

W kilka dni potem spotkałem Kajetana w sieni. Wydawał mi się smutnym i przygnębionym.

— I cóż Kajetanie? — zagadnąłem go — kiedyż zaprosicie mnie na wesele?

Stróż skrzywił się, podrapał w kudłatą czuprynę i bąknął niechętnie:

— Ii! wielmożny panie!... najgorzej to z żydami zaczynać.

— Z żydami? — spytałem zdziwiony.

— Ano nie pamięta pan, cośmy u żyda mieją przyodziewę kupowali?

— No wiem, ale cóż z tego?

— A no nieszczęście i tyla!... Kasia poznała surdut! Kasia to niby ta...

— Domyślam się!... ta z którą Kajetan chciał się żenić!

— A ino! Ubrałem ci się panie święty galanto, idę do dziewczyny i tłómaczę się dokumentnie... A ona: „Cóż to za maskaradę odprawia pan Kajetan! ?“ I dalej dopiero tu za ciasne, tam za krótkie, wykręcuje mną, a caduje, a urąga!... Myślałem święty panie, że mnie tam szlag jasny trafi.., Aż nakoniec spojrzy na podszewkę, liczy guziki i powiada! „Idź-że sobie pan Kajetan w djabły i nie pokazuj mi się na oczy!“

— No i cóż?

— Ano, tak wziąłem i poszedłem!... Bo te wielmożny pan nie wie!... Dziewucha poznała, że to był ten sam surdut, w którym chodził jej pierwszy narzeczony, potem to dziewczynę puścił w trąbę, a surdut sprzedał żydowi...

— A wy mieliście to nieszczęście...

— Oj! tak panie! prawdziwe nieszczęście. Ja ten sam surdut kupiłem i do tej samej dziewczyny poszedłem!... Najgorzej to z żydem mieć interesa!...

Przyznałem mu w duchu słuszność, choć może nie dla tego jedynie właśnie powodu, nad którym bolał mój przyjaciel!... (x)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Drukarnia Literacka
Kraków, Jagiellońska 10
wykonuje wszelkie roboty w zakres jej wchodzące.

Do roznoszenia „Gazety Powszechnej" potrzebni są chłopcy i kobiety starsze za miesięczną płacą. Zgłoszenia: św. Anny 4. II p.

Lekcji poszukuje zdolny filolog. Zgłoszenia pod „P" w Administracji.

Agenci do zbierania anonsów potrzebni są dla „Gazety Powszechnej".

Dla zaoszczędzenia stronom kosztów którzy się do mnie listownie i osobiście w celach parcelacyjnych zgłaszają, donoszę, że mój stosunek z Bankiem Parcelacyjnym we Lwowie został rozwiązany, kancelarja w Rzeszowie zniesiona i proszę ich, aby się wprost do Lwowa do Dyrekcji udawali. Z poważan.
A Pachotta, Rzeszów.

Bernhard Leib, Tarnów
WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom **węgle najlepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.**
Dostawa franko do każdej stacji kolejowej.
Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Skład maszyn rolniczych
JĘDRZEJ KRUKIEREK
w Krośnie

poleca:

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury, siewniki i t. p., **Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.**

Ceny bardzo niskie. — Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

KANAREK i S^KA^ TARNÓW

Biuro techniczne dla budowy młynów, tartaków i cegielń.

Adres telegr.: **Kanarek, Tarnów.** ◆ **Telefon nr. 75,** połączenie międzymiast.

Dostarczają:

Maszyny parowe, kotły, motory gazowe i naftowe. Maszyny i narzędzia rolnicze wszelkiego rodzaju. Kamienie francuskie i krajowe. Walce porcelanowe i stalowe. Wszelkie maszyny młyńskie i holendry. Pompy i sikawki. Przybory dla straży ogniowych. Węże gumowe i parciane. Oliwy krajowe, oryginalne rosyjskie i amerykańskie, maszynowe i cylindrowe. Oliwy oryginalne Thompson & Behhfort i Valivoline Oil. Tłuszcz Tovoota i Marsa. Pasy skórzane, parciane i gumowe. Paski do szycia i krupony. Płyty gumowe i asbestowe. Przybory do maszyn (armatury) wszelkiego rodzaju. Narzędzia do ostrzenia kamieni francuskich. Liny parciane i druciane. Gazy jedwabne i druciane. Piły i cyrkularki angielskie. Toczki szmirglowe. Maźnice i oliwiarki wszelkiego rodzaju. Pokrowce nieprzemakalne. — Narzędzia dla warsztatów stolarskich, ślusarskich i t. p.

Wszelkie armatury dla urządzeń wodociągów, łazienek i klozetów. - Instalacja elektrycz. oświetlenia i przeniesienia siły. - Skład wszelkich przyborów elektr. ☛ **Plany, kosztorysy i projekty gratis.**

Biuro prawnicze
dla wszelkich spraw wojskowych
Józefa Martusiewicza
1—3 emerytowanego c. i k. kapitana audytora
w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej L. 25.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907. Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych. oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski MICHAŁA MIĘSOWICZA w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład **zegarów ściennych, pendułowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, biżuteryji i wyrobów optycznych itd.**
Nowo wydany cennik illustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.



C. k.

Koncesjonowana sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, sztućców, flobertów, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich.

JOACHIM HONIG, Tarnów pod „Bocianem" ul. Lwowska.

2—3

Handel

towarów korzennych, farb, lakierów itp.
Skład herbaty hińskiej i rosyjskiej, świec kościelnych i przyborów do pisania.
Codziennie świeżo palona kawa.

Osób do sprzedaży nasion warzywnych i t. d.

w gotowych torebkach

poszukuje

ODDZIAŁ STRYJSKI

c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Zgłoszenia przyjmuje tylko Redakcya „Przyjaciela ludu".

Towar znany w kraju, doskonałej jakości. — Obsługa rychła i najuczciwsza.

Zgłaszać się należy jak najprędzej.

KSIĘGARNIA WOJNARA

w Krakowie

przy ul. Szewskiej 20

(znacznie rozszerzona)

poleca wielkim w wyborze

Książki gwiazdkowe

i inne

Nowości Literackie.

Dla wyjeżdżających do Ameryki!

Ci wszyscy, którzy wybierają się do Ameryki, powinni pamiętać, że w wielkich miastach i kopalniach czekają ich ciężkie czasy. Na farmach zaś, czyli gospodarstwach, może każdy w krótkim czasie dojść do dobrobytu i samodzielności.

W Stanie Washington, tuż przy wielkiem mieście portowem **Aberdeen,** do którego dochodzą **okręty z całego świata,** i gdzie znajduje się już **wielka polska kolonia,** licząca przeszło **400 rodzin,** z własnym **kościołem** i stałym **proboszczem polskim,** są zarezerwowane dla Polaków **olbrzymie obszary najlepszej ziemi po cenach stosunkowo niskich.**

Kto posiada wystarczający kapitał, aby się jako tako zagospodarzyć, nie powinien zwlekać, lecz jechać i przekonać się, a może być pewnym, że się nie zawiedzie. Na gospodarstwie **5-cio** lub **10-cio** akrowem można tam **w krótkim czasie** dojść do dobrobytu, zwłaszcza, że i pracę w czasie wolniejszym od robót rolnych znaleść łatwo, bo zapotrzebowanie robotnika jest ogromne, a zapłata wynosi od **dwóch do sześciu dolarów dziennie.** Na ziemiach tych rodzą się i dojrzewają najpiękniejsze **owoce, oraz najprzedniejsze gatunki zboża i warzyw, a zbyt na wszystko** jest znakomity, gdyż **komunikacya wodna i kolejowa** z wielkiemi miastami jest bardzo dogodna. Hodowla drobiu opłaca się bardzo dobrze. Polowanie i rybołostwo jest tak znakomite, jak w żadnej innej okolicy Ameryki. Klimat najpiękniejszy w świecie. Nieznane są nieznośne upały latem, a pora zimowa, w której niema mrozów, lecz jedynie częste deszcze, trwa tylko sześć tygodni, wskutek czego **prace rolne rozpoczynają się już w lutym,** a urodzaje zawsze są zapewnione.

W nowych osadach jest już zapewniona ziemia pod **kościoły i szkoły polskie,** a biskup tamtejszy przyrzekł dostarczyć **duszpasterzy polskich** w miarę wzrostu osad. Dla nabywców gruntu urządzono i tę dogodność, że kupującym 40 akrów ziemi lub więcej **zwraca się całe koszta podróży** z kraju aż na samo miejsce, a kupującym nie mniej niż 20 akrów, połowę tychże kosztów.

Ktokolwiek życzyłby sobie bliższych szczegółów, niechaj pisze do nas po polsku, a natychmiast mu wszelkich objaśnień udzielimy.

Adresować należy jak następuje:

Mutual Realty Co, Ignacy Dziekan, Miłosław, Prov. Posen, Preussen.

Wszystkich, którzy zgłosili się na nasz pierwotny adres (Mutual Realty Co. w Poznaniu), upraszamy o łaskawe powtórne zgłoszenie się pod nowym adresem, ponieważ poczta pruska robi nam trudność z wydaniem listów.

Nr 23. remontoir



z portr ... Mickiewi ... bardzo ... wyreg ... Na żądanie ... i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych

F. Pamm, Kraków, Zielona 3.

Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien

Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Parowa fabryka mydła

Stanisława Rożnowskiego

W KRAKOWIE

poleca mydła do prania najlepszej jakości jak: z „Syreną", z Krakusem", karawanowe z „Wielbłądem" i inne, **proszek** mydlany oszczędny środek do prania, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych** własnego wyrobu.

Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie.

Ważne dla wychodźców!

(Komunikat Towarzystwa opieki nad wychodźcami).

Towarzystwo opieki nad wychodźcami **„Opatrzność"** w Krakowie, jako instytucja dobroczynna, nie krępowana żadnemi zobowiązaniami wobec towarzystw okrętowych, może doradzić każdemu bezstronnie jazdę jakąkolwiek linją morską i pomódz mu, aby pojechał najtaniej, najdogodniej i bez narażenia się na czekanie na własny koszt w porcie.

Kto nie ma karty okrętowej, niechaj się nie daje nikomu w drodze bałamucić, niech się nikomu nie zwierza, że jedzie do Ameryki, i niech się nie daje ani namówić, ani zmusić do nabycia karty okrętowej, lecz niech wprost jedzie do Krakowa do Towarzystwa „Opatrzność", gdyż tam znajdzie uczciwą radę i pomoc.

Na zapytania listowne Tow. „Opatrzność" odpowiada natychmiast bezpłatnie za nadesłaniem marki pocztowej na odpowiedź.

Można też bez poprzedniego zapytania listownego zgłosić się wprost do jednego z biur Towarzystwa naszego — (Kraków, Oświęcim, Jarosław, Muszyna, Żywiec, Sambor) — gdzie wychodźca otrzyma jak najszczegółowsze objaśnienia co do terminu wyjazdu, co do ceny i wszelkich szczegółów.

Ko uda się pod opiekę Towarzystwa „Opatrzność" i zastosowuje się do jego rad i wskazówek, uniknie z pewnością wszelkich strat i zawodów w drodze i na miejscu, dokąd się wybiera.

Centralne Biuro

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie, ul. Pawia 2.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.